

Juliusz Tomczak

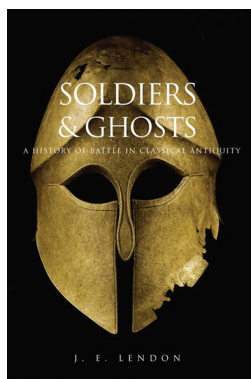
Zrozumieć świat starożytnego wojownika

Studia Europaea Gnesnensia 8, 301-311

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Juliusz Tomczak

(Poznań)

ZROZUMIEĆ ŚWIAT STAROŻYTNEGO WOJOWNIKA

J.E. Lendon, *Soldiers & Ghosts. A History of Battle in Classical Antiquity*, Yale University Press, New Haven–London 2005, 468 s.

Porównując historię wojskową antyku z późniejszymi epokami, zwłaszcza zaś XIX czy XX wiekiem, łatwo dostrzec pewną bardzo specyficzną cechę tej pierwszej, a mianowicie szukanie wzorów idealnych rozwiązań militarnych nie w innowacyjności, lecz w przykładach z przeszłości. Bezpośrednią konsekwencją takiego podejścia była niemal zupełna stagnacja na polu przełomowych ulepszeń natury technicznej, widoczna zwłaszcza w okresie po III w. p.n.e. Przekonanie, że technika w służbie wojny osiągnęła już nieprzekraczalny szczyt swoich możliwości, wyraził dobitnie choćby Frontinus (Strat. 3.1.): „Nec mora bor ulla praelocutione, prius traditurus quae oppugnandis urbibus usui sunt, tum quae obsessos instruere possint”. To samo zjawisko obserwujemy w odniesieniu do myśli wojskowej, w postaci niesłabnącego zainteresowania dziełami powstałymi w epoce hellenistycznej. Szukając przyczyn takiego stanu rzeczy, można dojść do wniosku, że wynikał w dużym stopniu — przynajmniej w przypadku sił zbrojnych cesarstwa rzymskiego — z mało wymagających przeciwników, których poziom myśli i techniki wojskowej był niższy bądź porównywalny z rzymskimi odpowiednikami. Nie była to jednak z pewnością przyczyna jedyna i historyk szukający wzorów ewolucji, przyczyn przemian i wyjaśnienia tych elementów starożytnej sztuki wojennej, które z czysto militarnego, współczesnego punktu widzenia wydać się mogą wręcz nielogiczne, musi zwrócić się ku innym polom dociekań.

J.E. Lendon jest autorem trzech książek i wielu artykułów, poświęconych różnym aspektom historii wojskowej i społecznej świata starożytnego¹. W „Soldiers

¹Wspomniane publikacje książkowe to: *Empire of Honour. The Art of Government in the Roman World* (1997) oraz *Song of Wrath: The Peloponnesian War Begins* (2010); trzecią jest recenzowana pozycja. Wśród artykułów można wymienić np. *The Rhetoric of Combat: Greek Military Theory and Roman Culture in Julius Caesar's Battle Descriptions*, *Classical Antiquity*, 18, 2 (październik 1999), s. 273–329.

and Ghosts. A History of Battle in Classical Antiquity” podjął próbę zmierzenia się z zagadnieniami związanymi z wojskowością antyczną, analizując je głównie przez pryzmat wpływu wzorców kulturowych. Podzielił pracę na dwie, niemal równe pod względem liczby stron części. Pierwsza poświęcona została wojskowości greckiej, druga zaś rzymskiej.

Rozdział I nosi znamienity podtytuł („The Nursery of Ghosts”) i poświęcony jest wojnie opisanej przez Homera. Z punktu widzenia dalszych rozważań autora mniej istotny jest problem, który do dziś nurtuje historyków: czy opisy z „Iliady” można uznać za przedstawiający w ogólnym zarysie charakter wojskowości greckiej w pewnym konkretnym okresie, czy też stanowi tak pogmatwany zlepek elementów z różnych epok, że nie sposób na ich podstawie zrekonstruować charakteru zmagania zbrojnych np. w VIII–VII w. p.n.e. Dlatego też Lendon skupia się przede wszystkim na znaczeniu „Iliady” jako wzorca zachowań i ideałów militarnych dla późniejszych pokoleń Hellenów. Zwraca uwagę, że z racji niespójności powstającego na przestrzeni setek lat dzieła, również owe ideały były niekiedy sprzeczne i dlatego też traktowano je wybiórczo. Autor porusza kolejno problem różnych sprzecznych wzorców zachowań wojowników: walki w szyku zwartym i pojedynków herosów (s. 28–32); popisów umiejętności łuczniczych i pogardy do walki z dystansu (s. 33–36); zdobywania chwały przez mierzenie się z wrogiem twarzą w twarz i osiągnięcie zwycięstwa podstępem. Pod koniec rozdziału podkreśla znacznie tekstu „Iliady” dla Greków oraz jej recepcji w okresie klasycznym i hellenistycznym (s. 36–38).

Punktem wyjścia rozważań składających się na rozdział II jest przekaz o „bitwie mistrzów”. Autor posłużył się nim w celu przedstawienia korzeni drastycznego przeobrażenia etosu wojownika, jaki dokonał się wraz z upowszechnieniem falangi hoplickiej. Zwraca przy tym uwagę na ewolucyjny charakter przemian i skłania się ku stosunkowo późnemu przyjęciu przez falangę jej klasycznego kształtu, znanego z większości podręcznikowych definicji (s. 43–44, 48). Motywem przewodnim są dociekania dotyczące sposobu, w jaki Grecy próbowali pogodzić homerycką rywalizację pojedynczych herosów ze zbiorowymi zmaganiem walczących w zwartym szyku hoplitów. Podkreślając fakt, że bierne męstwo (*arete*) postrzegano jako przewyższające wszystkie dotychczasowe cnoty wojenne, odkłada wyjaśnienie „tajemnicy falangi” do kolejnego rozdziału (s. 57). Podstawę rozdziału III stanowią dwa epizody z wojen grecko-perskich: bitwa pod Termopilami oraz wydarzenia poprzedzające bitwę pod Platejami. Lendon argumentuje, że miejsce indywidualnej odwagi i współzawodnictwa zajęło postrzeganie falangi i polis, którego broniła, jako zbiorowości, przez co zmianie uległa skala rywalizacji. Jest zdania, że przykładem takiego podejścia była decyzja Leonidasa o trwaniu na straconej pozycji

(s. 60–62). Podkreśla też wyjątkowość lacedemońskich sił zbrojnych i mentalności tworzących je żołnierzy, dla których — w przeciwieństwie do innych Greków — polem do zaszczytnego współzawodnictwa było doskonalenie posłuszeństwa i dyscypliny. Posiłkuje się przy tym również przykładami zaczerpniętymi z „Anabazy” Ksenofonta i dokonuje ciekawych spostrzeżeń na temat pozycji oficera w siłach zbrojnych Hellenów (s. 73–77). Powyższy wywód jest przekonujący, jednak przytoczone przez autora argumenty odnoszące się do sfery kultury materialnej już mniej. Przy okazji odniesienia do procesu wykształcania zbiorowej świadomości polis, wskazuje na nowy styl płaskorzeźb nagrobnych, polegający na przedstawianiu każdego wojownika w niemal identyczny sposób. Biorąc jednak pod uwagę krótki okres występowania tej tendencji, zbiegający się istotnie z okresem niemal całkowitej dominacji falangi hoplickiej nad innymi formacjami, trudno stwierdzić, czy istotnie można ją zinterpretować jako wyraz większego stopnia identyfikacji obywatela z miastem-państwem (s. 65). Z kolei upowszechnienie się w armii lacedemońskiej otwartego hełmu *pilos* kosztem typu korynckiego stanowi dla autora przejaw podkreślenia spartańskiej doskonałości w rywalizacji na polu samokontroli, wyrażonego stawieniem czoła wrogowi z odkrytą twarzą. Jest też zdania, że upowszechnienie się tego wzoru uzbrojenia ochronnego w innych armiach greckich było podyktowane podjęciem wyzwania na tym polu (s. 63), co w opinii recenzenta jest pewną nadinterpretacją.

Wątek dyscypliny oraz konfliktu pomiędzy ideałami, którym hołdowała masa obywateli-hoplitów, a możliwościami, jakie otwierały się przed dowódcą armii, wypełnia również karty rozdziału IV. Lendon polemizuje tu z wizją silnie zrytualizowanej i spętanej ograniczeniami sztuki wojennej, czyniąc trafne spostrzeżenie, że z żadnego ze szczegółowych opisów bitew hoplitów nie wyłania się obraz całkowicie sformalizowanego starcia, ale właściwie zawsze pojawiają się w nich jakieś elementy formalizacji. Nie skłania go to jednak do kuszącej wizji uznania wszelkiej formalizacji greckich bitew za złudzenie (s. 83). Posługując się między innymi przykładem bitwy pod Delion z 424 r. p.n.e., jak również cofając się do wspomnianej w poprzednim rozdziale niesubordynacji spartańskiego oficera Amomfaratosa pod Platejami w 479 r. p.n.e., autor omawia kwestię sprzeczności pomiędzy etosem hoplity, będącym jego zdaniem skrajną formą próby sprowadzenia wojny do starcia na równych warunkach, a rolą wodza i podstępami wojennymi, do których mógł się uciec. Dla Lendonu zaskakujące są nie tyle liczne przykłady łamania niepisanych reguł rządzących prowadzeniem działań zbrojnych, ile fakt, że pomimo tych przypadków, reguły te były ciągle uznawane (s. 83–90).

Rozdział V poświęcony jest przemianom, jakie zaszły w wojskowości greckiej na początku IV w. p.n.e. Lendon prezentuje własną wizję takich procesów, jak wzrost

znaczenia lekkozbrojnych i jazdy oraz upowszechnienie szkolenia wojskowego. Wydaje się, że w tym przypadku próba wyjaśnienia pewnych zjawisk nawiązaniem do wzorów z „Iliady” jest mało przekonująca. Dotyczy to szczególnie stwierdzenia, jakoby popularność formacji zbrojnych w oszczepy peltastów, nie zaś łuczników czy procarzy, wynikała ze zgodności stosowanego przez nich oręża i sposobu walki z używanym przez homeryckich herosów. Lendon próbuje nawet w ten sposób wyjaśnić przyczynę reform Ifikratesa (s. 96–98). Inne zawarte w tej części pracy wnioski są natomiast dużo ciekawsze. Autor omawia znaczenie dwóch przeciwstawnych podejść do kwestii sprawności bojowej, a mianowicie przekonania o prymacie wrodzonej odwagi (*arete*) i założenia, że sprawność żołnierską można wypracować poprzez ćwiczenia (*techne*). Zwraca przy tym uwagę na swego rodzaju paradoks: owa druga koncepcja wykształciła się najwcześniej w utożsamianej z ideałem etosu hoplity-obywatela Sparcie (s. 106–114). Inne celne spostrzeżenie dotyczy faktu, że intensywne szkolenie mogło być domeną kawalerii zanim objęło piechotę. Wracając do konkluzji poprzedniego rozdziału, Lendon dostrzega w rozwoju „pomocniczych” formacji (jazdy i lekkozbrojnych) drogę do wyswobodzenia się wodza i wzrostu jego roli (s. 98–104).

Wpływ dzieł Homera na czyny Aleksandra Wielkiego nie ulega wątpliwości, nic więc dziwnego, że poświęcony wybitnemu Macedończykowi rozdział VI obfituje w stosowne przykłady. Aleksander porównujący się do Achillesa, składający ofiary, by przebłągać ducha Priama i dekorujący grób tesalskiego herosa — wszystko to wpisuje się w podkreślane przez Lendona, wszechobecne inspiracje dziejami wojny trojańskiej (s. 115–118). Podobnie przedstawia się sprawa z wartościowaniem pod względem cnót wojennych i duchem rywalizacji, które to tendencje były w armii macedońskiej równie (a może nawet jeszcze bardziej) widoczne, co w wojskach Hellenów; przejawiało się to w ścisłej hierarchizacji jednostek i ich miejsca w szyku (s. 125–131). Lendon posuwa się do stwierdzenia, że macedoński szyk bojowy był „gigantycznym, homeryckim systemem rankingowym” (s. 131). Powyższe stwierdzenia nie budzą większych kontrowersji, zwłaszcza że ów aspekt macedońskich sił zbrojnych został już dostrzeżony wcześniej². Jak dało się już zauważyć w poprzednim rozdziale, część pomysłów autora wydaje się jednakże efektem nadmiernego zawierzenia wpływowi czynników kulturowych, Lendon daje bowiem np. wiarę przekazom antycznym wiążącym z inspiracją Homerem przezbrojenie macedońskiej piechoty w *sarissy* oraz tarcze, które można było zawiesić na plecach (s. 123–124, przyp. 16).

²Patrz np.: N.G.L. Hammond, *Starożytna Macedonia*, Warszawa, 1999, s. 143–146.

Pierwszą część pracy zamyka rozdział poświęcony wojskowości epoki hellenistycznej, w którym znajdziemy rozwinięcie szeregu wątków poruszonych we wcześniejszych rozdziałach. Nieustanna rywalizacja, pełniąca rolę czynnika motywującego żołnierzy i związana tym samym ze stosunkowo niskim poziomem dyscypliny, przeniosła się z pól bitew na place ćwiczeń, przez co *techne* stała się główną cnotą w odniesieniu do pojedynczego wojownika (s. 150–151). Kunszt, jakim mogli popisać się wodzowie — a więc kolejne pole, na którym *techne* przyćmiło odwagę — zyskał na znaczeniu na skalę niespotykaną choćby stulecie wcześniej, podobnie jak zakres stosowania podstępów wojennych (*strategemata*) (s. 145–147). Lendon dostrzeżę w tych czynnikach, w owym triumfie *techne* nad *arete*, wyjaśnienie stosunkowo szybkiego postępu sztuki wojennej (także w warstwie technicznej), jaki dokonał się pomiędzy IV i II w. p.n.e. (s. 153–155). Można jednak powątpiewać, czy istotnie swego rodzaju ostatnią ostoją starych ideałów wojennych były obywatelskie formacje hoplitów; istnieją przesłanki pozwalające sądzić, że ich miejsce zajęli *thureoporoi*, jeszcze zanim Beoci przyjęli broń macedońskiej piechoty (s. 154)³. Część poświęconą wojskowości greckiej wieńczy podsumowanie przedstawionych w niej wniosków (s. 156–161).

We wprowadzeniu do drugiej części „Soldiers & Ghosts...” autor odnosi się do przyczyn, które tradycyjnie podaje się w celu wyjaśnienia sukcesów militarnych Rzymian. Słusznie zwraca uwagę, że podkreślanie roli dyscypliny i wyszkolenia jest w dużej mierze spowodowane charakterem źródeł antycznych — zarówno Polibiusz, jak i Józef Flawiusz służyli w siłach zbrojnych, które pod tymi względami nie mogły się równać z armią rzymską. Ów problem idealizowania dotyczy również Wegecjusza. Lendon jest zdania, że za długotrwałą supremacją rzymskich sił zbrojnych stały również inne, nie mniej istotne czynniki (s. 170–171).

Autor poświęca stosunkowo niewiele miejsca wojskowości Rzymu w najwcześniejszym okresie jego historii (rozdział VIII), skupiając się na przekazach o pojedynkach⁴. Wprowadza w ten sposób jeden z motywów przewodnich dziejów wojskowości rzymskiej, którym był jego zdaniem konflikt pomiędzy dwoma ideałami: męstwa (*virtus*) i dyscypliny (*disciplina*; Lendon zwraca przy tym uwagę na nieco inne znaczenie tego terminu dla starożytnych) (s. 172–178). Wobec problematycznej wartości źródeł w odniesieniu do okresu królewskiego i wczesnej

³N. Sekunda, P. de Souza, *Military Forces*, [w:] *Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, 1, Cambridge, 2007, s. 339–343.

⁴Patrz: S.P. Oakley, *Single Combat in the Roman Republic*, *The Classical Quarterly*, 35, 2, 1985, s. 392–410.

republiki, za punkt wyjścia obiera opis Polibiusza i armię z III–II w. p.n.e. Wpływ owych dwóch sprzecznych wartości dostrzega w jej systemie rekrutacji, strukturze organizacyjnej, odznaczeniach, szyku bojowym i taktyce. Te ostatnie kwestie nie zostały jednak rozwinięte. Lendon wspomina o problemach w interpretacji przekazów dotyczących taktyki manipularnej i nie podejmuje prób rozstrzygnięcia kwestii spornych takich, jak np. istnienia luk pomiędzy oddziałami w momencie nawiązania walki; nie przyjmuje też żadnego konkretnego przekazu antycznego ani współczesnej hipotezy dotyczącej inspiracji i przyczyn wprowadzenia nowej taktyki (s. 181–183). Zaznacza, że celem jego rozważań jest nie tyle zrekonstruowanie prawideł funkcjonowania rzymskiego szyku bojowego, ile próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego przyjął właśnie taką postać. Przy okazji tych rozważań autor wiąże *virtus* ze specyficznym sposobem rekrutacji, który wykluczał generowanie spoistości oddziałów za pomocą zaciągu terytorialnego czy więzów rodzinnych. Natomiast odniesienie do *velites* wydaje się chybione — owszem, walczyli w luźnym szyku i przed frontem starszych towarzyszy broni, co dawało okazję do popisów indywidualnego męstwa, jednakże było to naturalne miejsce i sposób walki lekkobroej piechoty, bez względu na uwarunkowania kulturowe (s. 186–188), które zdają się istotniejsze w odniesieniu do *hastati* i *principes*. Mimo pewnych wątpliwości, przedstawiona interpretacja przyczyn wprowadzenia szyku manipularnego wydaje się co najmniej intrygująca. Przy okazji pochwały zalet rzymskiej taktyki warto nadmienić, że kopiowane były te jej elementy, które najwyraźniej uznano za najważniejsze (s. 190–191). Rozdział zakończony został zwięzłym podsumowaniem zjawiska rzymskiego konserwatyzmu i jego przełożenia na sprawy wojskowe (s. 191–192).

Rozdział IX rozpoczyna się opisem III wojny macedońskiej, a ściśle jej ostatniej fazy, kiedy dowodzenie nad wojskami rzymskimi na Bałkanach objął konsul Emiliusz Paulus. Dzieje tej kampanii, jak również wcześniejszych działań z II wojny punickiej, zostały wykorzystane do zobrazowania stosunków pomiędzy wodzem i wojskiem. Lendon stwierdza, że *virtus* rządziła także sposobem dowodzenia, co przejawiało się pospiesznym, niekiedy pochopnym podejmowaniem działań ofensywnych. Podkreślając dalekie od spotykanych we współczesnych armiach zachowanie podwładnych wobec dowódcy, czyni trafne spostrzeżenie: podobnie jak Grecy, Rzymianie nigdy nie uznali posłuszeństwa za nadrzędny aspekt funkcjonowania sił zbrojnych (s. 203). Nacechowane ostrożnością i rozważą decyzje Paulusa, poprzedzające bitwę pod Pydną, przypisuje widocznym w tym okresie, oddziałującym na rzymską sztukę wojenną wpływom hellenistycznym (s. 205–206). Zdaniem autora prowadziło to do rozdźwięku pomiędzy wodzem i wojskiem, a dominacja greckiego stylu dowodzenia była zarazem przejawem wzrostu znaczenia *disciplina*

nad *virtus* (s. 210–211). Rozdziały VIII i IX znakomicie się uzupełniają — pierwszy dostarcza informacji o wpływie czynników kulturowych na taktykę, drugi zaś na dowodzenie na wyższym szczeblu (sztukę operacyjną).

Zagadnienia związane z dowodzeniem i dyscypliną dominują również w rozdziale X, poświęconym armii doby schyłku republiki, ukazanej przez pryzmat wojny galijskiej Cezara. Nieudany szturm Gergowii oraz anegdota o Pullo, Vorenusie i Crastinusie ilustrują agresywny styl dowodzenia oficerów niższego szczebla — centurionów (s. 217–218). Lendon porusza też kwestię postępującego wpływu wzorców hellenistycznych na wyższą kadrę dowódczą i silne wśród centurionów i żołnierzy przywiązanie do wspomnianych wyżej, tradycyjnie rzymskich wartości militarnych (s. 221). Następnie przechodzi do omówienia zastąpienia manipułu kohortą jako podstawową jednostką taktyczną, ilustrując działanie nowego szyku przykładem działań pod Ilerdą w 49 r. p.n.e. Autor uważa tę zmianę za zaskakującą w kontekście sukcesów odniesionych przez Rzymian przy zastosowaniu taktyki manipularnej (s. 228) i przypisuje ją rosnącemu znaczeniu roli dowódców jako taktyków, a więc pośrednio również wpływom hellenistycznym (s. 230).

Rozdział XI poświęcony jest próbie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób zawodowa armia doby wczesnego cesarstwa pogodziła w sobie sprzeczne wartości, którym hołdowali żołnierze republiki, na przykładzie opisanej przez Józefa Flawiusza kampanii w Judei. Lendon argumentuje, że zachwyty niefortunnego dowódcy powstańców z Galilei nad rzymską organizacją i dyscypliną wynikały głównie z fatalnego nieprzygotowania jego własnych żołnierzy (s. 235–236). W szturmie Gamali dostrzega analogię z porażką pod Gergowią — w obu przypadkach porażka spotkała Rzymian z powodu braku dyscypliny i nadmiaru agresywnego ducha żołnierzy i niższych oficerów (s. 237). Ten i podobne przykłady skłoniły autora do postawienia tezy o trwałości etosu indywidualnej odwagi w armii Wespazjana i Tytusa, który jednak miał się stać domeną jednostek pomocniczych. Na poparcie tej tezy przytacza sceny z Kolumny Trajana, wskazując na niewielką ilość wyobrażeń walczących legionistów (s. 242–243), aczkolwiek przyznaje problematyczność interpretacji tego źródła. Można uznać, że wyciąganie jakichkolwiek wniosków o proporcji zaangażowania w walkę na podstawie tak stylizowanego materiału ikonograficznego jest wielce ryzykowne, zwłaszcza że tak ostremu podziałowi na legionistów i wojska pomocnicze zdaje się przeczyć upamiętniające te same wydarzenia mauzoleum w Adamklissi⁵. Wracając do wątku tłumienia powstania żydow-

⁵Patrz: M.C. Bishop, J.C.N. Coulston, *Roman Military Equipment. From the Punic Wars to the Fall of Rome*, Oxford 2006, s. 4–5, 95, 97.

skiego, Lendon przytacza opis oblężenia Jerozolimy, konkludując, że w przypadku legionistów rywalizacja przeniosła się z właściwej walki na prace oblężnicze, co stanowi przejaw dominacji *disciplina* (s. 250–252). Jakkolwiek wizja wyraźnego rozróżnienia ról i przewagi różnych ideałów w odniesieniu do *legiones* i *auxiliares* jest kusząca, to sam autor przyznaje, że grzeszy pewnym uproszczeniem. Również kolejna z postawionych tez jest dość kontrowersyjna: autor uważa, że w armii rzymskiej doby wczesnego cesarstwa brakowało poczucia wspólnoty na niższym szczeblu, przez co przypominała raczej współczesną drużynę sportową, nie zaś rodzinę (s. 255–256). Rozdział kończy stwierdzenie zmiany etosu wodza, który zdaniem autora znowu zaczął zbliżać się do heroicznym ideałów, co wiązało się z osobistym udziałem w walce (s. 259–260). Można postawić pytanie, czy w tym względzie da się stwierdzić jakąkolwiek prawidłowość (Lendon przytacza czyny Tytusa podczas oblężenia Jerozolimy) i czy kluczowa nie była przede wszystkim osobowość danego dowódcy, nie zaś dominujący wzorzec kulturowy.

Motywy przewodnim rozdziału XII jest zapatrzenie sił zbrojnych późnego cesarstwa w przeszłość i poszukiwanie w minionych konfliktach i armiach godnych naśladowania wzorców. Lendon doszukuje się wpływów greckich w taktyce rzymskiej piechoty walczącej pod Argentoratum: nawiązanie do *othismos* w opisie boju autorstwa Ammiana Marcellinusa i „mur tarcz” sformowany przez piechurów cezara Juliana (s. 262–263). Jest przekonany o doniosłości przemian, jakie objęły uzbrojenie i taktykę pomiędzy schyłkiem II i pierwszą połową IV w. n.e. (s. 263–264), jednakże przecenia nieco znaczenie owych przeobrażeń. Wynika to najprawdopodobniej z przyjęcia dość uproszczonej wizji ewolucji rzymskiego uzbrojenia, które nawet w I–II w. n.e. było niezwykle heterogeniczne. Piechota doby schyłku cesarstwa nie zarzuciła też broni miotanej, w postaci różnego rodzaju oszczepów czy *plumbatae*. Również powiązanie płaskiej, owalnej tarczy z taktyką zbliżoną do klasycznej falangi wydaje się nadinterpretacją, była bowiem stosowana wcześniej i nie sposób łączyć jej ściśle z „nowym” sposobem walki. Krótko mówiąc, interpretacja powyższych zjawisk wydaje się cierpieć z powodu zbytnej generalizacji. Dalej Lendon zajmuje się zjawiskiem *hippica gymnasia*, a więc mitologicznymi korzeniami paradnego ryśztunku i zawodów kawaleryjskich rzymskiej konnicy. Podkreśla przy tym, że świadczy ono o szerokim rozpowszechnieniu antycznej tradycji, a co za tym idzie procesie romanizacji prowincji (s. 268–277). Następnie poświęca uwagę ważniejszemu z punktu widzenia funkcjonowania armii aspektowi świadomych nawiązań Rzymian do militarnej przeszłości, takich jak opis zawarty w „Ektaxis kata Alanon” Flawiusza Arriana, lochos spartański i falanga macedońska Karakalli, czy dzieło Juliusza Africanusa (s. 279–280). W rozdziale tym znaleźć można także omówienie antykwarycznego podejścia autorów rzymskich piszących

o sprawach wojskowych, od Arriana do Wegecjusza; podkreśla przy tym szerokie znaczenie określenia *antiqui*, zwłaszcza dla drugiego z wymienionych autorów (s. 280–286).

Osią ostatniego rozdziału książki jest klasyczny przykład wodza szukającego inspiracji i wzorów w chwalebnej przeszłości. Julian Apostata i jego perska kampania z 363 r. n.e. stanowi dla autora ostatni akord opisywanych wcześniej i przewijających się w rzymskiej historii wojskowej zjawisk. Wspomina o wodzu narażającym się na niebezpieczeństwo u boku swoich żołnierzy, zainspirowanym przykładem Scypiona Afrykańskiego młodszego (s. 292–293), nakazującym konstrukcję wielkiej wieży oblężniczej na wzór rodyjskiej helepolis Demetriusza Poliorketesesa (s. 294–295) oraz szykującym wojsko według zaleceń bohaterów Homera (s. 299). Następuje pytanie, czy można uznać owe czyny za świadome naśladowanie, czy też jedynie zostało ono przypisane Julianowi przez historyka wyprawy. Nie sposób co prawda odmówić temu cesarzowi wiedzy historycznej i uwielbienia przeszłości, jednakże kwestia, jak daleko sięgały jego inspiracje, pozostaje otwarta. Lendon sam przyznaje, że w IV w. n.e. etos walczącego wodza stał się normą, ale nie podaje przekonującego wyjaśnienia, dlaczego jego korzeni należy szukać aż w czasach hellenistycznych (s. 303). Część poświęconą wojskowości rzymskiej kończy krótkie podsumowanie.

Przedstawiona powyżej konstrukcja pracy jest przemyślana i wyraźnie podporządkowana poruszonym problemom badawczym. Bardzo dobrym pomysłem jest obranie za punkt wyjścia części rozważań charakterystycznych obiektów kultury materialnej, jak np. złożonego jako wotum elementu katapulty (s. 6) czy maski hełmu kawaleryjskiego (s. 268–269, fig. A). Niekiedy jednak można mieć wrażenie, że Lendon zbyt natarczywie powtarza przewodnie tezy swojej pracy — zarzut ten można odnieść np. do s. 256–259. Zasadniczo jednak koncepcja oparcia narracji na przeciwstawnych wzorcach wydaje się do pewnego stopnia trafnym posunięciem. Zwraca uwagę styl autora, który miejscami przywodzi na myśl prace historyczne ze schyłku XIX i początku XX wieku. Charakterystyczna kwiecistość nie przytłacza jednak narracji i nie wpływa na jej jasność, zwłaszcza że nie jest nadużywana; można wręcz uznać ją za plus pracy.

Na wyróżnienie zasługuje szata graficzna książki. Jest to rzecz jasna kwestia wysoce subiektywna, jednakże zdaniem recenzenta okładkę można uznać za wzór prostoty i estetyki: lśniący brąz imponującego egzemplarza hełmu korynckiego, z otworami na oczy zwróconymi w stronę czytelnika, kontrastuje z czarnym tłem i przykuwa uwagę. Materiał ilustracyjny nie jest zbyt obfity, ale reprodukcje fotografii są dobrej jakości i spełniają swoją funkcję. Nieco gorzej prezentują się rysunki uzupełniające rozdziały VIII i XII — publikacja zyskałaby na zatrudnieniu

zdolniejszego grafika, biorąc jednak pod uwagę jej charakter, nie jest to poważny zarzut. Tekst uzupełnia również 9 map oraz kilka schematów, ukazujących m.in. romboidalny szyk jazdy tesalskiej (s. 100–101).

Podsumowując merytoryczną wartość książki, trzeba stwierdzić, że jest ona niewątpliwie wysoka, przede wszystkim z racji oryginalnego podejścia do tematu. Podtytuł mógłby sugerować kolejne opracowanie mające na celu przedstawienie ewolucji antycznej sztuki wojennej przez pryzmat wybranych bitew⁶. Tego rodzaju ujęcie problemu można określić mianem tradycyjnego; analiza dokonywana w nim jest na płaszczyźnie ewolucji taktycznej wydedukowanej z przebiegu poszczególnych starć. Lendon poszedł zupełnie inną drogą i postawił sobie za cel wyjaśnienie czynników kształtujących sposób działania armii starożytnej Hellady i Rzymu. Różnica pomiędzy jego podejściem a założeniami, na których opierali się zawodowi żołnierze piszący o wojskowości starożytnej, jak np. znany brytyjski historyk i teoretyk wojskowości, J.F.C. Fuller⁷, polega przede wszystkim na odmiennym postrzeganiu głównych determinantów sztuki wojennej. Zamiast kierować się zbiorem rzekomo uniwersalnych i niezmiennych reguł, rządzących sztuką wojenną na przestrzeni dziejów, autor szukał odpowiedzi w specyfice kultur i społeczeństw, z których owe siły zbrojne się wywodziły. Biorąc pod uwagę zasygnalizowany na wstępie, stosunkowo niewielki postęp techniczny, jak również mentalność kierującą uwagę starożytnych na szukanie wypróbowanych rozwiązań w przeszłości, jest to podejście jak najbardziej słuszne. Poszczególne tezy autora można podważyć, jednak w większości są dobrze uargumentowane i osadzone w bazie źródłowej. Podstawowy zarzut, jaki można postawić wywodom zawartym na kartach „Soldiers & Ghosts...”, sprowadza się do nadmiernego forsowania uwarunkowań kulturowych, również na tych polach aktywności militarnej, gdzie ich wpływ był prawdopodobnie znacznie mniejszy, niż chciałby tego autor. Przykłady zostały zasygnalizowane powyżej, przy okazji omówienia treści poszczególnych rozdziałów; w tym miejscu wystarczy raz jeszcze podkreślić, że w opinii recenzenta wspomniane uwarunkowania nie stanowią uniwersalnej odpowiedzi na wszystkie sporne czy też trudne do zinterpretowania procesy i wzorce, jakie występowały w armiach starożytnych. Krótko mówiąc, chcąc przykładowo wyjaśnić wprowadzenie sarissy, nie trzeba koniecznie szukać inspiracji poematem Homera. Pewne aspekty ewolucji (o ile można posłużyć się tym terminem) sprzętu, taktyki i mentalności żołnierzy

⁶Dobrym przykładem takiego podejścia do tematu jest praca J.D. Montagu, *Greek and Roman Warfare. Battles, Tactics and Trickery*, London 2006.

⁷Patrz np.: J.F.C. Fuller, *The Generalship of Alexander the Great*, London 1958.

były najprawdopodobniej podyktowane w dużo większym stopniu niezależnymi od nich wymogami czysto praktycznymi. W opinii recenzenta ogólnie lepiej uargumentowana i zawierająca ciekawsze wnioski jest część poświęcona wojskowości greckiej, co być może wynika poniekąd z faktu, że — przynajmniej w odniesieniu do okresu archaicznego i klasycznego — interpretacja kulturowa nie nastęrcza takich problemów, jak w przypadku złożonego organizmu, jakim była zawodowa armia rzymska doby cesarstwa.

W ogólnym rozrachunku praca J.E. Lendon dostarcza swoistego powiewu świeżości na wielokrotnie zdeptanym polu badań nad wojskowością antyczną. Nie jest to kompendium wiedzy o historii militarnej epoki ani też jej przekrojowe omówienie, ale nie takie założenia przyświecały autorowi. Z racji oryginalnego podejścia do problemu badawczego i odmiennego rozłożenia akcentów, publikacja ta stanowi za to niezwykle cenne uzupełnienie literatury przedmiotu powstałej przy wykorzystaniu tradycyjnych metod analizy sztuki wojennej i powinna być pozycją obowiązkową na regale każdego poważnego badacza czy też pasjonata tematu.